

# Za życiem 4000 PLN?

4 listopada 2016

Czy ktoś oszalał? 4000 PLN za urodzenie dziecka niezdolnego do samodzielnej egzystencji? 4000 PLN za cierpienie matki, ojca, najbliższej rodziny? Co z cierpieniem narodzonego dziecka? Może lepsza jest śmierć zadana w sposób bezbolesny i humanitarny – istocie, niezdolnej do przetrwania, niż rodzenie przez cierpienie? Jak to od strony moralnej uzasadnić? Macie rodzić wszystko co macie w łonach – za 4000+? Państwo się zajmie i oceni, czy dany wynik porodu kwalifikuje się do życia, czy nie? Co jeżeli jednak przeżyje organizm ludzki bez mózgu – przez tydzień, dwa, może przez kwartał? Może przez rok – przecież medycyna dzisiaj potrafi cuda.

Zostawmy jednak stronę moralną którą można rozpatrywać tylko w formie pytań, przejdźmy do strony ekonomicznej. Ile osób dzisiaj musi samodzielnie dopłacać do drogich terapii i narzędzi terapeutycznych, ponieważ państwo nie refunduje w pełni instrumentów ratujących życie? Trzeba mieć świadomość, że osoby niepełnosprawne od urodzenia wymagają wsparcia od urodzenia. W tym kontekście 4000 PLN to po prostu smutny żart. Gdyby jednorazowa dotacja wynosiła np. 40000 PLN lub więcej w zależności od rodzaju i stopnia niepełnosprawności – to moglibyśmy mówić o rzeczywistym działaniu mającym charakter celowy. Natomiast 4000 PLN, to smutny żart. Powstaje pytanie – skoro jeżeli mamy ratować, to szpitale są od leczenia a nie od przedłużania życia, tym ludziom, którzy nie są w stanie już egzystować. Po prostu trzeba mieć świadomość, że zakres pomocy w szpitalach jest ograniczony – nie da się uratować każdego, kto tego potrzebuje, jak również nie da się podtrzymywać przy życiu – wszystkich jak najdłużej. Czasami najlepszym rozwiązaniem jest skrócenie cierpienia chorych, o co często oni sami proszą a jeżeli nie ma na to zgody – należy stworzyć warunki umożliwiające egzystencję. 4000 PLN nie rozwiązują problemu! Co na to nasze państwo ma do powiedzenia?

Pieniądze nie leżą na ulicy, to co wydajemy na publiczne lecznictwo musi być wydatkowane w sposób racjonalny, przede wszystkim na najpotrzebniejsze cele – ratujące ludzkie życie i zdrowie. Jak w tym zakresie zmieścić wydatki kwot, należnych z tytułu urodzenia człowieka niezdolnego do samodzielnego życia? Skoro równolegle ktoś inny może np. cierpieć lub nawet umrzeć dlatego, ponieważ nie było stać go na zakup urządzeń medycznych, których potrzebował, bo nie miał pieniędzy, a refundacja była poniżej – właśnie o 4000 PLN? Ile jest takich osób niepełnosprawnych zapomnianych przez system, czy też wepchniętych w sztywne ramy przeliczników i groszowych wypłat pomocy? 4000 PLN niczego nie rozwiązują – to większe becikowe. Chodzi o to, że nie pomagamy osobom niepełnosprawnym, to może lekka ulga dla rodzin, ale na pewno nie pomoc jakiej ci ludzie potrzebują. Wiadomo, że nie pomożemy wszystkim, jednak pieniędzmi trzeba umieć gospodarować w sposób efektywny, a miarą efektywności jest tutaj życie ludzkie, w tym mierzone jako koszt alternatywny takich wydatków jak planowane tysiące Złotych na wynagrodzenie za poród. Co jeżeli to było dziecko poczęte w wyniku gwałtu? 4000 PLN mają służyć kobiecie do sformatowania pamięci? Bądźmy szczerzy – to są dramatyczne tematy!

jesteśmy zgodni, że to są bolesne sprawy, niesłuchanie trudne, jednakże przed tego typu wyborami leczący nas lekarze, często stają kilka razy dziennie. Ponieważ brakuje pieniędzy na leczenie w ogóle, dlatego trzeba szanować każdy, dosłownie każdy grosz przeznaczany na tą sferę, albowiem on ratuje życie. Dlatego sprawy trzeba organizować systemowo – żadne 4000 PLN rzucone na stół nie wniesie niczego realnego. Rodzice osób niepełnosprawnych doskonale wiedzą, co to znaczy ponosić koszty utrzymania dziecka, zapewnienia rehabilitacji, pokrycia straconych dochodów, czy też – opieki w specjalistycznym ośrodku terapeutycznym. Opiekun dziecka niepełnosprawnego w zeszłym roku dostawał od państwa około 1300 PLN – to nie jest kwota pozwalająca na utrzymanie się! No, a co z dzieckiem?

Interwencja państwa w tak trudne sfery, jak aborcja – czy proces ciąży, zmuszający obywatelki naszego państwa do rodzenia dzieci, niezdolnych do samodzielnego życia, wykracza poza porządek i ład moralny opisany naszą Konstytucją. Musi być wyraźnie postawiona granica pomiędzy sferą publiczno i prywatno-prawną. Sfera publiczna, nie może wchodzić obywatelkom do brzuchów. Chodzi o rozumienie pojęcia wolności i jej rzeczywistą granicę. W przypadku przymusu państwowego mamy do czynienia z ograniczeniem wolności już w procesie samego nakłaniania do określonego zachowania. Ponieważ jeżeli państwo zaczyna coś normować, to oznacza że cały jego mechanizm nastawia się na spodziewane efekty – inne zachowania są wówczas traktowane jako atypowe, to jest właśnie sposób na ograniczanie wolności jednostek w państwie.

Nie można się zgodzić na sytuację totalnej fikcji. Z jednej strony mamy restrykcyjne prawo zabraniające aborcji, równolegle mamy klauzule sumienia w istocie wykluczające możliwość wykonania aborcji – nawet legalnie w niektórych województwach, ponieważ wszyscy lekarze odmawiają! Z drugiej jednak strony – wystarczy pojechać do sąsiedniego kraju, gdzie w przychodni za odpowiednią opłatą, będąc obsługiwany w języku polskim można przeprowadzić w zasadzie dowolny zabieg, jeżeli tylko ma się pieniądze. Jeżeli państwo chce być wiarygodne – musi się na coś zdecydować.

Pierwszym rozwiązaniem są przymusowe kontrole ginekologiczne wszystkich kobiet w Polsce, proszę się nie śmiać – tak było w Rumunii za poprzedniego okresu dyktatury. Kobiety były zmuszane do okresowych kontroli ginekologicznych, o charakterze obligatoryjnym. Nie było z tym żartów. Drugim rozwiązaniem jest – zmiana prawa i pozostawienie decyzji Kobiecie. To znaczy, powierzenie jej odpowiedzialności za decyzję jaką podejmie. Jaki wariant wybierze nasze państwo? Będzie jak zwykle po polsku, czyli trochę strasznie, trochę smutno i wyjdzie byle jak? W konsekwencji zakaz aborcyjny w Polsce dotyczy głównie osób uboższych i mniej świadomych!

Jeżeli teraz dojdzie do tego nakaz rodzenia, to w ogóle trzeba będzie się zastanowić nad tym, w jakim kraju my żyjemy?

Osoby niepełnosprawne i ich rodziny potrzebują większego wsparcia ze strony państwa, 4000 PLN niczego nie rozwiązuje. Niech rząd ma odwagę i doda do tej kwoty jedno zero, wówczas będziemy mogli mówić o tym, że jest to realna pomoc dla osób niepełnosprawnych – coś, za coś. Zachęcamy do urodzenia i pomagamy, inaczej układ nie jest uczciwy. Proszę pamiętać, wyprawa w wiadomym celu do jednego z sąsiednich krajów, to maksymalnie dwa dni, oczywiście z noclegiem. Państwo nakładając obowiązki – musi tworzyć realną alternatywę.

Autorstwo: krakauer

Źródło: [ObserwatorPolityczny.pl](http://ObserwatorPolityczny.pl)